

# GŁOS POLSKI

TYGODNIK UCHODŹSTWA POLSKIEGO W AFRYCE.

Registered at the G.P.O. as a newspaper.

Nr. 16-(29)-Rok II-gi

28 KWIETNIA 1946 r.

CENA 50 cnt.

## KONSTYTUCJA 3 MAJA 1791 ROKU.

"...Ceniac drozej nad zycie, nad szczesliwosc osobista - egzystencje polityczna, niepodleglosc i wolnosc wewnetrzna narodu...nieniejsza konstytucje uchwalamy"....



### Oredzie Prezydenta R. P.

Obywatele Rzeczypospolitej. W dzien Swieta Narodowego 3-go Maja, czczonego przez Polakow jako dzien odrodzenia narodowego, zwracam sie do Was w Kraju, doswiadczonych ogromem ofiar i cierpien, i do Was poza krajem, zyjacych w wolnosc, lecz zdala od umilowanej Ojczyzny, ze slowami niezachwianej wiary w przyszosc naszego narodu.

Kraj nasz nie jest dzis wolny. Nie moze czynem i slowem wyrazic swej woli. Dawal jej wyraz najpelniejszy i swiadectwo niezbite w ciagu calego szesciolecia wojny o niepodleglosc. Swiadczył o swej woli zacieta obrona przed niemiecka nawala, pelna poswiecenia walka podziemna i bohaterstwem Armii Krajowej, nadludzkiem mestwem powstanczej Warszawy, krwawym i pelnymchwalyudzialem naszych Sil Zbrojnych na wszystkich polach bitew, niezlomna wiernoscia swoich zolnierzy i najszerszych rzesz obywateli, bezgraniczna ofiarnoscia kobiet i mlodziarzy, niezachwiana postawa milionow nas emigrantow, wysiedlencow, wygnancow. Tak Narod Polski swiadczył swa wole. Tak wolal o Polske wolna, cala i niepodlegla.

Tworcy ustawy rzadowej 3-go Maja przed stu piecdziesieciu pieciu laty podejmowali dzieło odrodzenia Rzeczypospolitej, "chcac korzystac z pory, w jakiej sie Europa znajduje i z tej dogrywajacej chwili, ktora nas samym sobie wrocila". Bieg wydarzen sprawil, ze Polska zdolala wtedy zrzucic z siebie rosyjsko pruskie gwarancje i kuratele rosyjskiego ambasadora. Polacy poczuli sie wolni od hanbiacych obcej przemocy nakazow". Narod mogl znowu przez krotka chwile stanowic o swoim losie, o swoich prawach. Wola jego bylo skorzystac z tej chwili "dla ugruntowania wolnosc, dla ocalenia Ojczyzny naszej i jej granic."

Podstawowa zasada ustawy rzadowej 3-go Maja bylo przekonanie, ze "wszelka wladza w spolecznosci ludzkiej poczatek swój bierze z woli narodu". Stawiajac sobie za cel zabezpieczenie "niepodleglosci zewnetrznej narodu," konstytucja starala sie pogodzic ustroj parlamentarny i rekoimie praw i swobod obywatelskich z ustanowieniem "dzielnej wladzy wykonawczej", rzadowej, domagajac sie od niej z kolei, by pilnowala praw i sama scisle je wypelniala. Polska miala byc

panstwem praworządnym, wolnym, a wewnetrznie silnym i przez to zdolnym do obrony swego niepodleglego bytu.

Ustawa rzadowa szla na owe czasy daleko w kierunku demokracji naszego zycia narodowego. Otwierala droge spolecznego postępu w imie "sprawiedliwosci, ludzkosci i obowiazku chrzescijanskiego." Nie w duchu nienawisci poczete bylo to dzieło, ale z ducha bratniej milosci.

Wyrazily sie w niej wieczne i niezniszczalne wartosci naszego narodu. i dlatego po poltora wieku dzien 3-go Maja nie przestal byc swietem Polakow.

Dzis wspominamy to dzieło nie tylko jako droga pamiatke. Znowu bowiem kraj nasz jest pod obca wladza i rząda nim "hanbiace obcej przemocy nakazy". Znowu czekamy "chwili, ktoraby nas samym sobie wrocila", azeby wola narodu mogla sie przejawic, ustanowic wladze Rzeczypospolitej, prawami ugruntowac w niej sprawiedliwosc spoleczna, wolnosc wewnetrzna i praworzadnosc, przywrocic obywatelom bezpieczenstwo i swobody, dac panstwu "dzielna wladze wykonawcza" i zabezpieczyc jego granice i jego niepodleglosc.

Narod Polski w ciągu całej wojny potrafił zachować jasność celu i jedność duchową w obronie najistotniejszych swych praw. Jasność celu i jedność duchowa były również podstawą dzieła trzeciomajowego. Jak wówczas tak i dziś chcemy by w Polsce doznało się dzieło wielkich przemian zgodnie z duchem czasów, które idą i z potrzebami warstw pracujących miast i wsi. Chcemy jednak, by było ono dziełem własnym, by płynęło z nurtem życia narodu, by było polskie z oblicza i polskie z ducha. Nie narzucone przemocą, nie przeszczipiane sztucznie z obcych wzorów. By było ono prawdziwym wyrazem woli narodu.

Choc zdala od kraju, jesteśmy

człecia narodu polskiego, który na własnej ziemi nie może żyć wolnym życiem. Na ziemi obcej chcemy korzystać z tej swobody, która jest udziałem szczęśliwych ludów zachodu, jedynie po to, by strzec słusznych praw Rzeczypospolitej, by mówić za Polskę, za prawdę, za sprawiedliwość, gdy naród w kraju nie ma możliwości wypowiedzenia się. Z tej drogi nikt i nic odwieść nas nie zdola. Tej myśli i temu celowi wierni są wszyscy Polacy w świecie wolnym. Prawowite władze Rzeczypospolitej stoją przy nich w tej walce, nie opuszczają ich nigdy, w żadnym wypadku. Związani na dole i niedole, razem będziemy szli wbrew trudom i zawodom, pewni, że wypełnimy nasz twarde

obowiązek w służbie kraju, narodu i przyszłych pokoleń.

Wiemy, że jesteśmy złączeni z narodem polskim nierozdzielnie wspólnym celem. Nie po to Polacy walczyli o wolność i nie tylko w kraju, ale i na wszystkich frontach świata, by nie zaznać wolności w Ojczyźnie. Wierzimy, że z pomocą Boga nadejdzie chwila, gdy naród nasz będzie mógł dać stanowczy wyraz swej woli własnej i niepodległej. Wiemy, że wola narodu zarówno dziś jak w ową pamiętną dzień 3-go Maja, jest "ocalenie Ojczyzny naszej i jej granic".

/—/Władysław Raczkiewicz  
w Londynie, 3-go maja 1946r.



## Cios zadany polskiej rodzinie...

Nowa ustawa małzewska w Polsce

Od stycznia 1946 r. zaczęła obowiązywać w Polsce nowa ustawa małzewska, uchwalona przez "radę ministrów tymczasowego rządu" warszawskiego, a zatwierdzona przez "prezydium Krajowej Rady Narodowej".

Sam sposób wprowadzenia nowego prawa musi wzbudzić jak najdalej idące zastrzeżenia. Oto jedna z najważniejszych instytucji życia zbiorowego, regulująca stosunki rodzinne i małzewske, została do gruntu przeobrażona w sposób rewolucyjny aktem woli około 30 osób, z których większość jest wogóle nieznaną społeczeństwu polskiemu i narzucona jest przez obce czynniki. Nie czekano na wybory do parlamentu, które według zapowiedzi maja się odbyć za kilka miesięcy, lecz stworzono fakt dokonany, narzucając narodowi jeszcze i w tej dziedzinie obce mu wzory wschodniej cywilizacji.

Sakralne prawo małzewske, które obowiązywało w Polsce od lat blisko tysiąca, zostało przekreślone jednym pociągnięciem piora. Według nowej ustawy małzewskej jedyna ważna wobec państwa forma zawarcia małzewska jest ślub cywilny. Polscy chłopcy, robotnicy, inteligencja, stan średni - jednym słowem, całe społeczeństwo, od 33 pokoleń przywykło do ślubów kościelnych, które nie tylko nie szkodziły instytucji małzewska, lecz przeciw-

nie - wzmacniały ją i podnosiły do godności sakramentu, zwiększając znaczenie moralne i trwałość węzła małzewskego. Obecnie społeczeństwo wbrew swojej woli, z pogwałceniem wolności sumienia olbrzymiej większości obywateli, zostało zmuszone do brania udziału w częściej formalistycznej w kancelarii wydziału stanu cywilnego, obrządkowi zaś religijnemu odebrano wszelką moc prawną.

Ponadto nowa ustawa jest najbardziej radykalnym prawem rozwodowym, co godzi wprost w moralność i przyrost naturalny narodu.

Art. 24 prawa o małzewstwie przewiduje 12 przyczyn do rozwodu, które wymienione są tylko tytułem przykładu; przepis bowiem powyższy nosi charakter ogólny i zezwala sędziemu na udzielenie rozwodu w każdym wypadku, gdy stwierdzi trwały rozkład małzewska.

Poza tym inny artykuł przewiduje w ciągu 3 lat od wejścia w życie prawa, to jest od 1 stycznia 1936 r., automatyczne udzielanie rozwodu każdemu małzewstwu, trwającemu najmniej 3 lata, bez postępowania dowodowego, jedynie na zgodny wniosek ob stron. Jest rzecz niemożliwa, aby autorzy ustawy nie zdawali sobie sprawy, że takie prawo wywoła w ciągu kilku lat tysiące rozwodów; z czasem zaś, otwierając tamy pogłodom i nastrojom hedonistycznym - egoistycznym,

rzucając rodzinę na równie pochyla niskich namietności, doprowadzić może do upadku moralnego rodziny i zmniejszenia liczby potomstwa.

Tworca tej szkodliwej i niebezpiecznej ustawy jest "minister sprawiedliwości" Henryk Świątkowski, który zdradził P. P. S., aby wysługiwać się komunistom, a obecnie dla obcej nam racji stanu wypacza i niweczy niezależny wymiar sprawiedliwości w Polsce, terroryzując zarówno sadowictwo, jak i adwokaturę. Osobnik ten odnosi się z zoologiczną nienawiścią do katolicyzmu i całej tysiącletniej cywilizacji polskiej. Sekunduje mu "wiceminister sprawiedliwości", młody komсомолец sowiecki, aplikant sadowy Chain.

Tacy to ludzie rządzą obecnie Polską, narzucając narodowi z pogwałceniem zapatrywania i pogłodom olbrzymiej większości obywateli - swoję osobistą dyktando i cynicznie określaną swoją politykę - mianem demokratycznej.

Nikt nie kwestionuje konieczności nowelizacji ustawy małzewskej w Polsce. Przed wojną obowiązywało u nas w rozmaitych dzielnicach pięć praw małzewskech, będących pozostałością okresu rozbiorów. Jest rzecz jasna, że musi powstać jedno prawo małzewske, obowiązujące jednolicie na całym terytorium Polski. Ale przygotować i uchwalić te tak ważne ustawy winien Sejm.

## Sprawa Zachodnich Granic Polski

Prasa warszawska, która wiele miejsca i wiele gorzkich słów poświęciła pamiętnej mowie b. premiera Churchilla w Fulton, ze szczególnym oburzeniem komentuje te ustępy mowy poświęcone sprawie zachodnich granic Polski. Wiemy dobrze, że granice te zostały określone na mocy układu między Moskwą a jej warszawskimi satelitami, że dotychczas nie zostały ratyfikowane przez Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone, oraz, że według wszelkiego prawdopodobieństwa sprawa ta zostanie poruszona przez ministrów spraw zagranicznych na konferencji paryskiej. Nie chodzi tu bowiem o wytyczenie granicy między Polską a Niemcami, ta nowa linia graniczna rozdziela dwa światy - świat kultury zachodniej od strefy wpływów Rosji sowieckiej, która na skutek tragicznej polityki wojennej Churchilla i zmarłego prezydenta Roosevelta, rozprzeszczerzyła się i na te kraje, które zarówno swą tradycją historyczną jak i kulturą ciążyła ku zachodowi. W Jaltie, gdzie dokonano 5-go rozbioru Polski ustanowiono, że "jako odszkodowanie za oddane Rosji ziemie wschodnie, Polska otrzyma tytułem rekompensaty część Prus Wschodnich, oraz granica zachodnia zostanie przesunięta bardziej na Zachód. Podczas konferencji poczdamskiej sprawa granicy niemiecko-polskiej była szczególnie gorąco dyskutowana. W rezultacie postanowiono problem ten załatwić ostatecznie na konferencji pokojowej, zaś do tego czasu ziemie te oddane zostały pod zarządek administracji warszawskiej.

Ostatnimi czasami prasa brytyjska coraz częściej podaje pogłoski o tragicznej sytuacji gospodarczej na ziemiach t. zw. odzyskanych, podkreślając nieludzkie traktowanie Niemców przez czynniki polskie.

"Daily Herald" z dnia 12 kwietnia zamieścił korespondencję z Berlina, w której m. in. czytamy:

"We wschodnich prowincjach niemieckich, znajdujących się pod polskim zarządem, sytuacja jest katastrofalna. Jency wojenni, powracający ze wschodu i

inni obserwatorzy stwierdzają, że na Wschód od Odry i Nissy rozciągają się wielkie pustynie, choć przed przyjsciem Polaków były tam urodzajne pola. Na każdym 10 Niemców zamieszkujących te obszary 6 albo uciekło, albo zostało przesiedlonych. Zbiory ziemiopłodów gniją w opuszczonych gospodarstwach. Kraj ten bedący spichlerzem przedwojennych Niemiec, stał się obecnie obszarem, po którym hulają bandy opryszków

Sytuacja najtragiczniej przedstawia się na południowym Pomorzu, w Brandenburgii, oraz w okolicach Szczecina. Całymi kilometrami nie widzi się żywej duszy. Ludności zamieszkującej te ziemie grozi głód.

Ziemie przestano obrabiać i dużo czasu minie zanim wyjąłwiona gleba zacznie wydawać plony.

Choroby i niedostatek dziesiątkują ludność. Najlepiej te tragiczne sytuacje zilustruje fakt, że produkcja artykułów żywnościowych na tych ziemiach spadła do 10% procent produkcji z r. 1938.

Odbudowa produkcji rolnej na tych ziemiach w ramach akcji międzynarodowej leży w interesie całej Europy - konczy "Daily Herald."

Wszystkie przytaczane powyżej fakty są potwierdzane przez wiadomości nadchodzące z Polski. Ziemie zachodnie określa się w kraju mianem "Dzikich Pol." Bliskość licznych garnizonów czerwonej armii, bandy różnego rodzaju dezertersów, bandytów i niebieskich ptaków odstrasza przesiedlanych z innych części kraju osadników. Nieustalenie linii granicznej powoduje, że rolnik tylko z musu obrabia ziemię, w obawie, że będzie musiał owoce swej pracy pozostawić powracającemu Niemcowi. Ciągła niepewność, co będzie jutro, strach przed zemstą niemiecką, obawa przed nieproszoną wizytą okupanta, wpływają na tragiczny stan gospodarczy "ziemi odzyskanych". Moment ten zostanie niewątpliwie wykorzystany dla przesunięcia granicy polsko-niemieckiej jak najbardziej na Wschód. Pod pretekstem konieczności odbudowy życia gospodarczego Niemiec, a szczególnie rolnictwa, część ziem przyła-

czonych w Poczdamie zostanie być może Polsce odebrana.

Przypuszczenia te popierają wywody "Observera", który pisze, że w wyniku nowej polityki sowieckiej w stosunku do Niemców, Rosja popierac będzie zadania niemieckie zaroczenia obszarów leżących między Odra a Nissa na Zachodnim Śląsku. Korespondent "Observera" twierdzi, że od pewnego czasu Rosjanie coraz sceptyczniej odnoszą się do polskich możliwości kolonizacyjnych.

Jednakże musimy stwierdzić, że niedociągnięcia rządu warszawskiego ponosi wspólnie z Wielką Brytanią i Stanami Rosją, która ten rząd stworzyła i narzuciła siłę narodowi polskiemu. Rząd ten nie tylko nie potrafił pozyskać zaufania społeczeństwa, ale pograżył Polskę w opinii Zachodu, który coraz bardziej dopatruje się w niej prawie że republiki sowieckiej.

Sprawa zachodniej granicy polskiej, bez względu na obecny rząd i stosunki w Polsce, interesuje żywo całe społeczeństwo polskie w kraju i na emigracji.

Ziemie zachodnie zostały Polsce zagrabione przez Niemców, i zwrotu ich domagały się od r. 1939 kolejne prawowite rządy Rzeczypospolitej. Domagały się bynajmniej nie jako odszkodowanie za zagarnięte przez Rosję dzielnice Polski, z których utrata zaden Polak się nie pogodzi, nie jako rekompensate za przelaną krew najlepszych synów - domagały się jedynie, aby stare dziedzictwo piastowskie powróciło po latach niewoli do Macierzy, aby setki tysięcy Polaków przestało być gniebiona przez Niemców mniejszością.

Zarówno Wschodnie jak i Zachodnie granice Rzeczypospolitej Polskiej winny być sprawiedliwie wytyczone, a brane winny być pod uwagę nie interesy mocarstw, pragnących stworzyć z Polski coś w rodzaju muru ochronnego strzegącego Zachód przed zarzą Wschodu, zaś Wschód przed duchem demokracji wiejskiej z Zachodu. Winny być brane pod uwagę prawa historyczne narodu polskiego do ziem, odebranych mu podstępnie przez otaczających go z trzech stron sąsiadów.

Alina Rozalini.  
(Tengeru)

## List otwarty do Marszałka Stalina

Wychodzący w Londynie "Sunday Pictorial" w Nr. 1611, zamieścił list otwarty p. Stuarda Campbella do Marszałka Stalina.

Nad słowami "Dear Marshall Stalin" — wzmianka "w imieniu Brytyjczyków, prawdziwych przyjaciół Rosji", a wyżej — wizerunek posepnego Gruzina. P. Campbell jest pełen nieklamanych obaw i troski o przyszłość na pozór potężnego, a w rzeczywistości walczącego z trudnościami alianta. Na wstępie zaznacza, że mimo ukazujących się coraz częściej w prasie brytyjskiej głosów krytyki pod adresem Związku Sowieckiego, "Sunday Pictorial" był zawsze jego najwierniejszym przyjacielem w czasie wojny, a obecnie czuje się nadal w obowiązku pietnować wszelkie uwagi poddające w wątpliwość dobre intencje Stalina. "Sunday Pictorial" podkreślał niejednokrotnie i wierzy stale, że brak porozumienia między obywatelami, a co gorsza nieufność i wzajemna podejrzliwość nie przyczynia się do utrzymania pokoju.

Ostatnie miesiące przyniosły zwrot w brytyjskiej opinii publicznej. List niniejszy ma za zadanie ułatwić Marszał. Stalinowi właściwą ocenę zaszłych zmian.

Wielka Brytania nie ogranicza wolności prasy, toteż ani P. Attlee, ani P. Bevin nie są w stanie powstrzymać snujących się tu i owdzie podejrzeń co do pokojowych intencji Związku Sowieckiego.

Ale to jeszcze nie jest właściwa przyczyna zmiany nastrojów brytyjskich. Z każdym dniem rosna rzesza złożona z szarych ludzi, nie mających nic wspólnego z zawodowymi macicielami spokoju publicznego, a zafrasowanych coraz bardziej zaslonietym przed oczami świata obliczem prawdziwej Rosji.

Przyczyna tego fraszunku nie są bynajmniej rozmowy międzynarodowe na temat terytoriów, lub takich czy innych rządów, lecz 6-ciomiesięczny pobyt żołnierza brytyjskiego w Niemczech i bezpośredni jego kontakt z żołnierzem sowieckim. Marszałek Stalin powinien wiedzieć, że powracający z Europy do domu żołnierz brytyjski nie jest już entuzjastą idealow i dążeń rosyjskich; Naprawdę oficerowie brytyj-

scy usiłowali położyć kres opowiadaniom, napływającym niepostrzymana fala z terenu rosyjskiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Jedynie Stalin i liderzy Związku Sowieckiego mogliby zatamować napływ sensacyjnych wiadomości, gdyby...

nie ukrywali przed światem trudności, piętujących się przed Związkiem Sowieckim.

Nie otoczyli żelaznym pierścieniem milczenia zagadki bytowania w Rosji i okupowanych przez nią Niemczech....

Rezerwy ludzkie Związku Sowieckiego wyczerpały się w czasie wojny do tego stopnia, że Marszał. Stalin stanął wobec zagadnienia braku ludzi wykształconych, a zwłaszcza lingwistów, którymi chciałby obsadzić wszystkie posterunki nadgraniczne, a nawet... skrzyżowania ulic.

Brytyjczycy oceniają należycie fenomenalne osiągnięcia Z.S.S.R. w ciągu 23 lat istnienia, a zwłaszcza umiejętność przekształcenia jednego z najbardziej zacofanych narodów świata w potęgę przemysłową o olbrzymich możliwościach.

Nie wierza jednak by Marszałek Stalin zdolał nauczyć czytać i pisać każdego ze 165 milionów obywateli sowieckich, względnie ofiarować wszystkim domy z gorąca i zimna woda.

Rezerwy ludzkie ściagnięte w czasie wojny z odległych prowincji wschodniej Rosji, gdzie poziom życia jest zaprzeczeniem postępowych dążeń Stalina, sprawiły wiele kłopotu swoim zachowaniem się z chwilą zetknięcia się z cywilizowanym zachodem z jego komfortowymi budynkami i dobrze ubranymi kobietami (well-dressed women).

W tym świetle nie zdziwi nikogo, że zachowanie się przeciętnego żołnierza rosyjskiego nie było zrozumiałym dla jego brytyjskiego kolegi. Jeżeli akty grabieży i morderstw były uprawiane w znacznej mierze przez dezertersów z armii czerwonej, to żołnierz brytyjski nie mogło tym wiedzieć i oceniać po swojemu ponure wydarzenia, które nie były wolne od wypadków skierowania karabinu przeciwko niemu samemu i pociągnięciu za cyngiel.

P. Campbell spodziewa się i wierzy, że artykułem swoim

zachęci ekspertów sowieckich do zbadania naglających spraw, a nadzieje swoją popiera szeregiem następujących pytań:

1. dlaczego ukrywać przed światem rozmiary zniszczeń wojennych?
2. dlaczego nie pozwolić korespondentom brytyjskim na swobodne poruszanie się po obszarze Rosji, celem poznania zagadnień odbudowy kraju, co jest dozwolone dziennikarzom sowieckim na terenie Wielkiej Brytanii?
3. dlaczego nie zaprosić brytyjskich żołnierzy do rosyjskiej strefy okupacyjnej w Niemczech, by się przekonali naocznie, że większość historyków na tematy rosyjskie nie jest prawdą?

Opowiadania o rosyjskiej dzikości i obrucienstwie, przenikające za pośrednictwem żołnierzy brytyjskich na teren Wielkiej Brytanii budzą zrozumiałe zaniepokojenie wśród ich przyjaciół, potęgujące się z godziny na godzinę w miarę napływania wiadomości o niezgrabnych (awkward) posunięciach Związku Sowieckiego w Persji i na Bałkanach w rezultacie słyszy się słowa wypowiedziane z dobroduszną prostotą: "nie jest wykluczone, że Stalin ma dobre zamiary, ale pamiętajac o tym, co mi mówił Jack o Rosjanach, nie jestem tego pewien".

Nie należy się dziwić, że na wieść o rosyjskich pretensjach do perskiej ropy, Brytyjczycy kiwają głowami z coraz większym powatpiwaniem.

Polityka milczenia i ukrywania prawdy przed światem Stalin traci ostatnie szanse posiadania w Wielkiej Brytanii setek tysięcy zycząliwie ustosunkowanych do Z. S. S. R. ambasadorów - żołnierzy Jego Królewskiej Mości, których słowo na wolnej ziemi angielskiej ma swój ciężar gatunkowy.

Brytyjczycy spodziewali się ujrzec w armii czerwonej najwyższą formę demokracji. W zamian za to zobaczyli więcej niż surowa dyscyplina, prowadząca do obustronnych ekscesów. Czy można im brnąć za złe, że wierza Niemcom, opo-

wiadającym chętnie (dla pozyskania sobie sympatii) o brutalności rosyjskiej.

P. Campell proponuje Marszałkowi Stalinowi wyjście z trudnej sytuacji następującymi środkami:

— przedstawić światu trudności, z którymi walczy Związek Sowiecki, - demokratyzować armię czerwoną i pouczyć własnych żołnierzy, że brytyjscy towarzysze broni są ich braćmi, a nie kapitalistami i plutokratami skazanymi na nieufność.

Nadszedł czas powzięcia śmiałych decyzji i skonczenia wreszcie z polityką tajemnych po-

czynan za nieprzebytym murem. Posiadając olbrzymie wpływy w kraju, Stalin mogłby sprawić, by sprawiedliwość szła zawsze w parze z miłosierdziem, by nastąpiło "uczłowieczenie" (to humanize) armii w oparciu o organizację wolną całkowicie od ucisku.

"Come into the family circle Marshal - the water is still warm".

Wejdz do rodzinnego koła Marszałku - woda jest jeszcze ciepła - kończy P. Stuart Campbell.

✻ ✻ ✻  
Ten list brytyjskiego obywatela do czerwo-

nego dyktatora Rosji Sowieckiej nie wymaga komentarzy. Wskazuje jednak jasno, że nieliczni ostatnio sympatycy ZSSR z każdym dniem coraz wyraźniej dopatrują się prawdziwego oblicza Rosji i ludzi tych o tak krancowo różnych poglądach i mentalności ogarnia przerażenie. Rzeczywistość sowiecka spędza sen z powiek flematycznych brytyjczyków a prawda o idealach "demokratycznego" alianta wschodniego, każe im coraz troskliwiej myśleć o własnym bezpieczeństwie. To przebudzenie się nastąpiło wprawdzie późno - ale jeszcze nie zapóźno... /Red/

## Nieznana Śmierć...

Poniżej zamieszczamy artykuł którego autorem jest osoba, obcująca blisko z marszałkiem Rydzą - Smigłym podczas jego pobytu w Warszawie w czasie okupacji niemieckiej i była obecna przy jego śmierci. Artykuł ten ukazał się w jednym z numerów tygodnika "Defilada" wydawanego przez 1 Dywizję Pancerną w Niemczech". Opisany w nim jest ostatni okres życia marszałka Rydzą Smigłego.

X

"Jest na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie mogiła taka jak tysiące innych. Nie ma na niej nawet kamiennego pomnika, stoi tylko prosty, drewniany krzyżyk. Na tabliczce, koslawy napis. Nazwisko także zwykłe szare i codzienne. Zawód: nauczyciel - Wiek: 56 lat - I tylko bardzo niewielu ludzi wie o tym, że w tej właśnie skromnej mogilce spoczywają zwłoki marszałka Polski - Edwarda Smigłego-Rydza.

Lątem 1941 roku, wśród niezliczonych plotek, szeptań "na ucho" w okupowanej Warszawie, szła głucha wieść o Smigłym. Ucieczka z miejsca internowania w Rumunii i domysły co do dalszych planów wodza wrzesniowej kampanii, były tematem konspiracyjnych dyskusji kumoszek i obiektem specjalnego zainteresowania ze strony niemieckiego wywiadu. Powstawały legendy i nawet sprytne mistyfikacje, wykorzystywane w wewnętrznych sporach politycznych Polski Podziemnej. Nikt prawie

jednak nie podejrzewał, jaki był rzeczywisty przebieg ostatnich miesięcy życia Edwarda Rydza Smigłego i dokąd prowadziła jego ostatnia droga.

Gdy resztki internowanych w Rumunii kierowniczych osobowości Polski przedwrzesniowej zaczęły topnieć coraz bardziej, stało się widocznym, że zbliża się ostateczna likwidacja grupy Polaków, którzy po tragedii wrzesniowej znaleźli się w granicach Rumunii i tutaj, z tych lub innych powodów pozostali. Coraz mniej było tych, którzy w dniu swiat, narodowych odwiedzali w Craiovej mieszkanie Smigłego, osłabły dotąd kłotnie, wzajemne wypominania dawnych zasług i grzechów. Masa żołnierska, której pozostała jeszcze w obozach internowanych na terenie Rumunii i Węgier, miała powrócić do okupowanego Kraju. Los polityków i wyższych wojskowych był niepewny. Władze niemieckie wywierały ostry nacisk na zwasalizowanych Rumunów w kierunku rozwiązania ostatnich zwartych ośrodków polskich. Umierali też ludzie załamani moralnie i fizycznie. Z dumnej garstki potentatów przedwojennego reżimu, którzy we wrzesniu przekraczali granice pod Kosowem, zostali już tylko nieliczni. Przy Smigłym zostało kilku oficerów, wartujących przy silnie strzeżonej kwaterze internowanego wodza. Ale i tych było coraz mniej. Pułkownik Zygmunt Wenda szef

sztabu Obozu Zjednoczenia Narodowego, zmarł w niewyjaśnionych, zagadkowych okolicznościach. Inni wywedrowali do Polski, aby wziąć udział w pracy niepodległościowej. Beznadziejność długich wieczorów w Craiovej stała się nie do zniesienia. Cała gorycz oskarżeń przeciw ludziom i historii okresu przedwrzesniowego zawarł Smigły w napisanej przez siebie książce i kilku brulionach pamiętników, odczytywanych w niewielkim kole wiernych. Było to namietne oskarżenie losu, który sprzyjał się przeciw propagandowej legendzie.

Dojrzał powoli plan ucieczki, postanowienie powrotu do kraju, chęć ekspiacji, odkupienia własną cieżką i niebezpieczną pracą całej, może wbrnąć sobie zawinionej małości ducha, która przygniatała Smigłego na wygnaniu, rujnując go fizycznie i nadwatłajac jego niewielką odporność.

W ciemna noc ucieka ostatecznie z zameczka w Craiovej przy pomocy najbliższego, wierne sobie oddanego przyjaciela. Długa i cieżka jest ta ucieczka, wymykania się sieciom obławy i przemykania przez zielone granice. Nie ma obaw, nikt nie pozna Marszałka Rydza Smigłego w zgarbionej postaci mężczyzny w okularach, o zniekształconych, pooranych rysach twarzy. Choroba serca meczy, przeszkadza w szybkim poruszaniu się. Drżące ręce i wy-

blakłe oczy starego, zniszczonego człowieka. Dobrze, pewne papiery na jakies obce nazwisko. Zawodnik - kierownik szkoły powszechnej. Pomogli "przyjaciele", którzy powrocili do kraju, by znow "robic politykę". Potrzebny im jest sztandar, nazwisko. Chodzi poprostu o wykorzystanie jego narastającej uczciwej zarliwosci wewnetrznej. Jest smutny, milczacy. Patrzy bolesnie, z goryczą na powrzesniowe warszawskie gruzy. Stapa ostrożnie, by nie urazic kamieni...

Pierwsze miejsce postoju w Warszawie - to wielki skład mebli i wyrobów drewnianych na jednej z bocznic Marszałkowskiej. Narazie nie można znaleźć odpowiedniego lokalu na mieszkanie. Wyprobowani konspiratorzy, nielegalni kwateryści - trzej Polscy Walczacej, krzywia sie niechętnie na sam dzwiek nazwiska, a cożby dopiero powiedzieli, wiedzac, że chodzi tu o mieszkanie dla samego Smiglego. Spędza wiec długie noce zimowe w wielkim meblowym składzie, by za dnia chodzic powoli ulicami, w swoim wyszarzanym cywilnym płaszczu i przystawac długo przy ruinach. Taka codzienna droga spaceru: od Bagateli, kolo

Belwederu, Alejami Ujazdowskimi - przed zawarta brama Lazienek i pustym cokolem pomnika Szopena. Tylko chwilami ktorys z przechodniow idacych naprzeciw, spojrzy mu długo uważnie w twarz, jakby sobie cos odleglego przypominaj. Wtedy stary "nauczyciel" wsuwa nos glebiej w kolnierz palta i garbi sie jeszcze bardziej.

W pazdzierniku przenosi sie wreszcie Smigly na ul. Sandomierska, do mieszkania wdowy po jednym z kolegow. Tu jest dobrze, zacisznie, z y c z l i w i e. Opieka, dobre, madre i pocieszajace slowa. Uspokoja sie tez i powoli przychodzi do siebie. Zaczynaja juz zwolna otaczac Smiglego "polityczni przyjaciele". Broni sie. Nie chce zadnych rozlamow w Polsce Walczacej. O jego osobe rozpoczyna sie walka w ciasnym kregu "przyjaciol", pretendujacych do roli jego "pretorianow."

Po długich staraniach i trudnościach wyznaczony zostal wreszcie termin spotkania Smiglego z gen. Grotem (Stefanem Rowieckim) owczesnym dowodca A. K., zamierzonym w dwa lata pozniej przez Niemcow. Po czterech prawie latach marszałek ma spojrzec znow

w oczy swego dawnego oficera sztabowego i oznajmic mu wole walki przy jego boku...

Do spotkania pozostalo jeszcze trzy dni. Poglebiajaca sie choroba serca daje sie coraz bardziej we znaki. Trzeba lezec, nie wolno wychodzic z domu. Przychodzi wreszcie tragiczna noc. Juz dzien byl b. ciezkim. Lekarz robi dwukrotnie zastrzyk. Wieczorem brak tchu. Szeroko otwarte zastygajace oczy. Przy lozku placze wlascicielka mieszkania i wierny przyjaciel pplk. Marcin Z., z ktorym razem przeszedl internowanie i droge do kraju. Nachodzi smierc.

x x x  
Pracownicy malego zakladu pogrzebowego zlozyli do trumny cialo "kierownika szkoły powszechnej," zameldowanego na czasowy pobyt w Warszawie i zmarlego nagle na "angina pectoris". I tylko wlascicielka mieszkania wsunela do lewej kieszeni maryżarki wizytowke swoja, stwierdzajac identycznosc zwlok marszałka Polski Edwarda Smiglego-Rydzka. Kilka osob odprowadzilo trumne na cmentarz. I przybyl jeszcze jeden drewniany krzyz w długim cmentarnym szeregu"....



## General Smuts o Polakach



Laborzysta Christie wniosl w parlamencie Unii Poludniowo-Afrykanskiej interpelacje w sprawie stosunkow z rządem polskim, oskarżajac administracje Osiedla dzieci polskich w Oudtshoorn o "gnębienie zwolennikow rządu warszawskiego." Premier, gen. Smuts, udzielil odpowiedzi, ktora zamiescila w streszczeniu cala pra-

sa Unii Poludniowo-Afrykanskiej.

Gen. Smuts stwierdza, że Rząd Unii Poludniowo-Afrykanskiej nie uznal dotychczas rządu polskiego, ktory zostal uznany przez Wielka Brytanie i Stany Zjednoczone i powzięcie decyzji w tej sprawie odroczył. Administracja Osiedla dzieci polskich w Oudtshoorn nalezy do departamentu opieki

społecznej Unii i ten stan rzeczy trwac bedzie do chwili powzięcia decyzji przez rząd Unii w sprawie uznania badz tez nie uznania rządu polskiego.

Gen. Smuts zanaczyl wyraźnie, że powzięcie decyzji nie pogorszy bynajmniej sytuacji ludzi, ktoryzy byli wiernymi sojusznikami Unii.



# Kronika tygodniowa

W czwartek 25 b. m. w Pałacu Luksemburskim w Paryżu nastąpiło otwarcie Konferencji ministrów spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Związku Sowieckiego i Francji, celem przygotowania traktatów pokojowych z Włochami, Węgrami, Bułgarią, Rumunią i Finlandią.

Na pierwszym posiedzeniu przewodniczył minister Spraw Zagranicznych Francji, Jerzy Bidault. Pierwsze posiedzenie trwało trzy godziny i miało na celu ustalenie punktów proceduralnych.

W kolach politycznych Waszyngtonu i Londynu panuje duży pesymizm co do osiągnięcia konferencji a nawet mówi się tam o możliwości zawarcia oddzielnych traktatów w wypadku nieustępliwego stanowiska p. Molotowa. Chodzi tu o zadania Rosji co do Triestu, Trypolitanii i ogromnych odszkodowań których domaga się Z. S. S. R. od Włoch.

Na Radzie Bezpieczeństwa rozpatrywana jest sprawa rządu generała Franco. Delegat Polski wzywał do natychmiastowej akcji, podkreślając, iż reżim Hiszpanii grozi bezpieczeństwu świata. Delegat Australii postawił wniosek zwołania komisji, która ustaliła czy sytuacja obecna jest wewnętrzna sprawa Hiszpanii, czy jest tak dalece napięta, że wymaga interwencji międzynarodowej i czy istotnie zagraża bezpieczeństwu świata.

Sekretarz Stanu Stettinius w sprawie tej wypowiedział się, iż na podstawie posiadanych informacji, zdaniem jego rządu nie zachodzi konieczność stosowania artykułu 39 i 41 — Karty Narodów Zjednoczonych, które to przewidują sankcje gospodarcze i działania wojskowe na wypadek zagrożenia pokoju.

Wniosek na Radzie Bezpieczeństwa delegata Polski, ambasadora tymczasowego rządu warszawskiego p. Langego wywołał duży odzew w Hiszpanii. Prasa hiszpańska szeroko komentuje wystąpienie p. Langego oraz uznanie

przez tymczasowy rząd warszawski przebywającego na emigracji "rządu hiszpańskiego Giralá". Korespondent PAT'a z Madrytu stwierdza w depeszy, że wystąpienie to przyczyniło się do wzmocnienia pozycji generała Franco. Tego zdania są liberalne kółka gospodarcze Barcelony, jak również kółka opozycji monarchistycznej i republikańskiej. Stało się jasnym dla wszystkich, że gest rządu warszawskiego, który nastąpił po znanych notach Francji i po zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Hiszpanią przez Rumunię, że posunięcia te zostały podyktowane przez Moskwę jako jedno z ogniw politycznej ofensywy sowieckiej. Poczucie zagrożenia z zewnątrz wytworzyło wśród Hiszpanów silne nastroje solidarności. Zarówno rząd hiszpański jak i cała prasa wykazują, że rząd warszawski utrzymuje się przy władzy tylko dzięki okupacyjnej armii sowieckiej i metodom teroru, oraz odraczania wolnych wyborów. Poczytny dziennik hiszpański "A.B.C." pisze: "Prawdziwa Polska znajduje się w obozie generała Andersa i rządu polskiego w Londynie, któremu przewodniczy socjalista i patriota Arciszewski. Ci, którzy rządzą między Bugiem a Odra stworzyli Polskę uzależnioną i nieprawdziwą, pozbawioną tych rysów narodowych, które tak cenia Hiszpanie".

Sprawa perska jest nadal tematem ożywionych dyskusji politycznych. W dniu 6 maja Rada Bezpieczeństwa, zgodnie z postanowieniem ma rozpatrzyć sytuację Persji w związku z przyrzeczeniem wycofania Czerwonej Armii.

Opinia publiczna Stanów Zjednoczonych żywo i we właściwy sobie sposób zareagowała na ostatnie wydarzenia na arenie międzynarodowej. Sprawa perska pograżyła zupełnie w oczach Amerykanów politykę i metody postępowania Rosji Sowieckiej. Zdecydowane stanowisko prezydenta Trumana i rządu stało się dla dyplomacji moskiewskiej dotkliwą porażką i ostudziło w zupełności wszelkie prosowieckie sympatie mas.

To stanowisko prezydenta i rządu oceniły należycie czynniki sowieckie w Ameryce, używając określenia dla mocnego kursu polityki amerykańskiej "uszywnienie" jako wyraz nastrojów wewnętrznych. To też zmobilizowano wszystkie siły, by ratować utraconą pozycję. Użyto nowych metod polegających na ostrej kampanii przeciwko prezydentowi i rządowi, pomawiając oficjalne czynniki o tendencje "reakcjonistyczne" i usiłowanie doprowadzenia do nowej wojny. Kółka prosowieckie działające na zlecenie Moskwy, zorganizowały w Waszyngtonie nowe stowarzyszenie na którego czele stanęli znani tam działacze komunistyczni. Na pierwszym zjeździe w Waszyngtonie uchwalono szereg rezolucji, chcąc w zreczny sposób pozyskać opinie publiczną i skłonić rząd do nowych ustępstw i złagodzenia kursu wobec Rosji Sowieckiej. Jak stwierdza prasa amerykańska te nowe próby agentów moskiewskich na terenie Ameryki poniosły kompletną porażkę. Zdrowa opinia amerykańska dopatrzawszy się już prawdziwego oblicza Rosji Sowieckiej nie łatwo ulegnie nowym sugestiom czerwonego Kremla.

Tydzien ubiegły przyniósł dla sprawy polskiej nieoczekiwane korzystny zwrot w kierunku poruszenia stojącego od szeregu miesięcy na martwym punkcie zagadnienia wolnych wyborów.

Stworzony z moskiewskich agentów "tymczasowy rząd jednolitej narodowej", narzucony mocą jednostronnych uchwał Polsce, pomimo niesłychanego terroru i jawnej pomocy okupacyjnej armii czerwonej nie zdołał złamać ducha prawdziwej wolności, o czym przekonał się niestety zbyt późno cywilizowany świat. Tak rząd Stanów Zjednoczonych jak i Wielkiej Brytanii musiał wreszcie pod naciskiem opinii publicznej zaznać wykonania zobowiązań zaciągniętych przez tymczasowy rząd polski w Jaltie i Poczdamie. W dniu 24 b. m. w związku z udzieleniem pozycz-

ki amerykańskiej dla Polski, dowiadujemy się z oficjalnej noty rządu Stanów Zjednoczonych, iż kredyty w wysokości 40 milionów dolarów udzielone przez Bank Importowo - Exportowy zostały przyznane po ponownym przyrzeczeniu przeprowadzenia w Polsce wolnych wyborów przez tajne głosowanie. Rząd Stanów Zjednoczonych udzielając kredytów Polsce wyraźnie stwierdza, że spieszy z pomocą Narodowi Polskiemu i krajom Europy Zachodniej. Kredyty udzielone w pierwszym rzędzie obejmują parowozy i tabor kolejowy dla Polski, która przy pomocy tych środków transportowych ma zaopatrzyć kraje Europy zachodniej w węgiel, który jak dotychczas odpywał niemal wyłącznie, ze szkoda rynku wewnętrznego, do Związku Sowieckiego.

Oficjalny komunikat stwierdza, że wolność gospodarcza i polityczna są wspólnymi, to też rząd Stanów Zjednoczonych odpowiedzialny z Wielką Brytanią i Rosją Sowiecką za wykonanie zobowiązań tymczasowego rządu w Jaldie i Poczdamie nie może pozostać obojętny dla sprawy Polski. Rząd Stanów Zjednoczonych otrzymał zapewnienie tymczasowego rządu jedności narodowej w Polsce, że przeprowadzi w najszybszym terminie wolne i niesfałszowane wybory.

Niemal równocześnie z akcją rządu Stanów Zjednoczonych podobne demarche podjął rząd Wielkiej Brytanii, gdzie w ostatnich czasach tak w Izbie Gmin jak i na łamach czołowych dzienników coraz energiczniej domagano się od rządu załatwienia sprawy polskiej.

Brytyjski ambasador w Warszawie p. Cavendish Bentick w imieniu swego rządu przedłożył wiceministrowi spraw zagranicznych rządu warszawskiego notę, w której rząd Wielkiej Brytanii wyrażając swą opinię w związku z rozwojem wypadków w Polsce domaga się wypełnienia zobowiązania jaltńskiego z dnia 11 lutego 1945r. t.j. przeprowadzenia w najszybszym terminie wolnych wyborów na podstawie tajnego głosowania. Nota powołuje się na przyrzeczenie złożone przez prezydenta Bieruta w lecie 1945r. gdzie ten zobowiązał się do przeprowadzenia wolnych wyborów jeszcze w początku 1946 roku. Nota stwierdza, że rządy

Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Związku Sowieckiego, są odpowiedzialne za spełnienie tych zobowiązań, które były warunkiem uznania "tymczasowego rządu jedności narodowej" w Polsce. Nota wspomina, iż udzielenie pożyczki amerykańskiej zostało zawarunkowane przeprowadzeniem wolnych wyborów w najszybszym terminie.

To silne stonowisko rządu Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii w sprawie wyborów w Polsce i przyrzeczenie dotrzymania tego warunku przez tymczasowy rząd warszawski jest wysoce znamienne. Można słusznie przypuszczać, iż sam fakt udzielenia pożyczki przez Amerykę propaganda warszawska będzie usiłowała wewnątrz kraju wykorzystać dla agitacji przedwyborczej na rzecz rządu. Opozycja jednak przeciwko narzuconemu reżimowi

jest tak silna i z każdym dniem zwiększająca się, że nie może być wątpliwości, iż wybory przyznosa kompletna klęskę komunistom. Fakt zgody Polskiego Stronnictwa Ludowego Mikołajczyka na "memorandum", według oceny korespondentów zagranicznych w Warszawie, jest poczytywany za akt ostatniej próby sił. To "memorandum" nie może w żadnym stopniu wpłynąć na przyszłe wybory o wyniku których może zdecydować jedynie szybkość ich przeprowadzenia. Komunisty widząc przegrana sprawę terrorem i aresztowaniami starają się złamać szersze objawy rosnącej opozycji. To wystąpienie Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii i zobowiązanie przyspieszenia terminu stało się decydującym momentem dla kraju, gdzie sytuacja jest w tej chwili niesłychanie napięta. (ski.)

Dowódca Jednostek Wojska na Środkowym Wschodzie General Brygady Józef Wiatr przesłał na ręce Głównego Polskiego Doradcy w Nairobi p. Kazimierza Chodźkiewicza list z datą 18 kwietnia 1946 r. z okazji Świąt Wielkanocnych następującej treści:

"W imieniu Jednostek Wojska na Środkowym Wschodzie i moim własnym przesyłam na ręce Pana Prezesa wszystkim Polakom w Afryce Wschodniej szczerą, żołnierską życzenia w dniu Zmarłych w Chrystusa Pana.

Pragnę przy tej okazji podkreślić, że nie uważamy uchodźstwa polskiego jedynie za zaplecze Polskiej Armii. Jesteśmy bowiem jedną serdeczną rodziną, jednym wspólnym obozem Polaków walczących o przynależność do Ojczyzny naszej prawa.

Świadomość konieczności naszej solidarności jest dzisiaj powszechna w polskiej Armii. To poczucie solidarności pomnoży nasze siły i umocni naszą wolę zwycięstwa. Nasze serca i nasze myśli są dzisiaj ze wszystkimi Polakami w Kraju i na obczyźnie. W tym dniu, w którym święcimy wspaniałą, niesmiertelny Symbol Zwycięstwa Dobra nad Złem - wierzymy z głębi naszych serc w ostateczne zwycięstwo Polski Calej, Wolnej i Niepodległej.

Zycze wszystkim, byśmy mogli jak najszybciej powrócić do naszej ukochanej, prawdziwie wolnej Ojczyzny.

Dowódca Jedn. Wojska na Śr. Wsch.  
WIATR  
gen. bryg.

## II Loteria Wsch. - Afryk. Konserw. Muzycznego w N-bi.

Celem dopomożenia niezamownym uczniom do bezpłatnych studiów, Wschodnio-Afrykańskie Konserwatorium Muzyczne urządziła loterie na następujących warunkach:

Los kosztuje 1 szylinga. W razie kupna całej książeczki za Shs. 5.- kupujący otrzymuje 6 - ty los bezpłatnie

- 1 wygrana wynosi 30% całej kwoty zebranej z loterii,
- 2 wygrana wynosi 15% całej kwoty zebranej z loterii,
- 3 wygrana wynosi 5% całej kwoty zebranej z loterii,

Pozatym szereg mniejszych wygranych oraz premie dla sprzedawców losów.

Ciągnięcie publiczne odbędzie się w obecności władz Konserwatorium, zaprzyświeżonego księgowo oraz władz policyjnych w Nairobi dnia 19 lipca 1946 r. w sali teatru "Empire". Wyniki ogłoszone będą w gazetach.

Wygrane wypłacane będą w gotówce bez jakichkolwiek potrąceń począwszy od dnia 22 lipca 1946.

Losy do nabycia w spółdzielniach Osiedli. (146)



# PRZEGLĄD PRASY



"Wiadomości Kresowej" (nr 105) w artykule p. t. "Niemiecka Wanda i ruski Kot", twierdza, że żołnierze 2 Korpusu znają już te nawoływania do powrotu do kraju. W okresie walk o Monte Cassino nawoływała ich do tego kuszaczka syrenim głosem słynna Wanda, a obecnie czyni to na lamach gadzinówki warszawskiej wychodzącej w Rzymie p. Kot. Oto co mówi ruski Kot: "Bedziecie mieli powitanie jak najdrożsi synowie. Goraca miłość do kraju, decyzja dzielenia z rodakami w kraju dobrej i złej doli, niech dodają Wam siły aby wbrew wszystkim pogroźkom i szykanom, śmiało, odwrotnie i szczerze opowiedzieliście się za natychmiastowym powrotem do Polski".

Londyński "Dziennik Polski" w numerze z 13 kwietnia zamieszcza korespondencję Vigila z Waszyngtonu p. t. "W opinii polityków amerykańskich Lwów jest miastem polskim." Cytuje on rozmowę z Józefem Ryterem, członkiem kongresu amerykańskiego ze stanu Connecticut i członkiem Komisji spraw zagranicznych Izby Reprezentantów. Z rozmowy tej wynika, że na Komisji Spraw Zagranicznych omawiano sprawę otwarcia w Polsce 6 konsulatów amerykańskich w Warszawie, Łodzi, Poznaniu, Krakowie, Gdyni względnie Gdansk i we Lwowie. Lwów w tym pojęciu zaliczony jest do Polski, ponieważ nie ma żadnej podstawy i żadnego traktatu międzynarodowego, któryby oddał Rosji Sowieckiej jakiegokolwiek terytorium polskie.

Konstytucja amerykańska przewiduje, że obowiązują tylko traktaty ratyfikowane przez Senat, a ponieważ Senat żadnego traktatu o oddaniu Lwowa czy jakiegokolwiek innego "miasta polskiego Rosji Sowieckiej nie ratyfikował więc prawnie w pojęciu administracji amerykańskiej Lwów należy do Polski, dopóki nie będzie obowiązywał traktat zmieniający ten stan rzeczy. Ryter mówił, iż zapytał się w Departamencie Stanu jakie będą w tych konsulatach przyznawane wizy imigracyjne do Stanów

Zjednoczonych. Czy osoby urodzone na wschód od Linii Curzona będą otrzymywać wizy z kwoty polskiej czy rosyjskiej? Odpowiedziano mu, że oczywiście z Polski, gdyż dla Departamentu Stanu prawne granice są te, jakie miała w roku 1939 Polska i dopóki Senat nie ratyfikuje traktatu zmieniającego te granice, sekretarz Stanu nie może wydać zarządzeń, zmieniających przydział kwot.

Zawarty w Warszawie pakt polsko-jugosłowiański był żywo komentowany przez całą prasę zagraniczną. Komentator polityczny "Tribune de Geneve" pisze co następuje: "Incjatywa tego paktu wyszła od marszałka Tito, ale ponieważ jest to najwierniejszy i najbardziej aktywny eksponent polityki sowieckiej, można śmiało twierdzić, że działał on w najściślejszym związku z Kremlem. Tak samo reszta rząd warszawski, który nie umie niczego odmówić swym sowieckim protektorom, napewno prosił o ich aprobatę. Tak więc ten nowy pakt ukazuje się jako rodzeńsi osi tego "Bloku Wschodniego", nad którego urzeczywistnienie pracuje dyplomacja rosyjska wytrwale we wszystkich krajach, będących pod kontrolą czerwonej armii." Dalej autor pisze, że podczas gdy po roku 1918 meżowie stanu Polski i Jugosławii patrzyli w stronę Londynu i Paryża, to dziś uważają się wobec Zachodu za przedstawicieli nowego ładu, opartego na ideologii sowieckiej."

W londyńskim tygodniku "Spectator" zamieszczono list otwarty, podpisany przez "polskiego uczonego", który pisze między innymi, że "gdy wznowiona została komunikacja pocztowa z Polską w połowie ubiegłego roku, nie było żadnych ograniczeń w wysyłaniu książek i pism. Natomiast w lutym bieżącego roku warszawski minister skarbu ogłosił, że zakazane jest wysyłanie druków. Oznacza to, że Polska jest obecnie całkowicie odcięta od kontaktu z kulturą zachodnią i to wówczas, gdy jej biblioteki i

księgarnie uległy zniszczeniu." List stwierdza, że przed wojną można było nabywać w Polsce pisma brytyjskie, nie wyłączając ustosunkowania się ich do reżimu panującego wówczas w kraju. Obecny zakaz, wykazuje jasno, jak dalece ograniczona jest wolność w nowej "demokratycznej Polsce." Jedyńie ludzie, którzy odczuwają na sobie skutki takich zakazów-konczy autor listu - rozumieją co to znaczy żyć za żelazną kurtyną.

Tygodnik A. P. W. w numerze 15-tym w artykule pod tytułem "Warszawa przeciwko powrotowi" pisze: "Sądząc z prasy angielskiej z ostatniego tygodnia, rząd warszawski w sposób zupełnie wyraźny zmienił stanowisko w sprawie powrotu żołnierzy polskich z zagranicy. Przed kilkoma miesiącami warszawska propaganda dażyła rzeczywiście do repatriacji, dziś hasło to ma tylko znaczenie taktyczne. Oto kilka głosów prasy angielskiej:

Londyński tygodnik "The Tablet" twierdzi, że rząd warszawski wyparł się swego własnego oświadczenia w sprawie żołnierzy polskich powracających do kraju. Dyplomatyczny korespondent "Sunday Times" pisze "Wydaje się, że władze polskie znowu stwarzają przeszkody na drodze wykonywania porozumienia, którego celem jest powrót żołnierzy polskich do kraju.... Radio Warszawa nadal artykuł wychodzący w Polsce pisma "Rzeczypospolita" zaprzeczający, jakoby "rząd" polski wydał odezwę, skierowaną w swoim imieniu do żołnierzy polskich służących pod dowództwem brytyjskim, która to odezwa miała być podstawą ich powrotu. "Rzeczypospolita", pismo warszawskich czynników oficjalnych stwierdza, że t. zw. gwarancja rządu warszawskiego nie jest formalnym jego zobowiązaniem. Stwierdzenie dziennika warszawskiego jest w tym wypadku zgodne z prawdą, gdyż istotnie odnośna "gwarancja bezpieczeństwa" nie była opatrzona podpisem żadnego z członków rządu warszawskiego. Tygodnik londyński "Time and  
(c.d. na str. 14-ej)



W organie Pol. Partii Robotniczej "Glos Ludu" ukazał się artykuł odsłaniający ekonomiczną podstawę masowej ucieczki nauczycielstwa polskiego do innych zawodów. Według cyfr podanych przez to pismo, po uwzględnieniu ostatnich podwyżek, oraz przy uwzględnieniu przeciętnie 6 godzin nadliczbowych, nauczyciele w kraju otrzymywali: w grupie X (najniższej) - Warszawa - 2075 zł., Kresy Zachodnie - 2,565 zł., pozostałe części kraju - 1710 zł.; w grupie V - Warszawa - 2300 zł., Kresy Zachodnie - 2,850, pozostały obszar - 1900 zł.

"Trzeba stwierdzić, - pisze "Glos Ludu", że 1700 czy nawet 2,100 zł., miesięcznie na utrzymanie rodziny stanowczo nie wystarczą. Jeżeli kwotę 2,100 rozdzielimy na dzienne racje, a te z kolei pomiędzy 3 członków rodziny, otrzymamy 23 zł. dziennie na osobę, a za taką sumę nie można nawet wykupić artykułów przydatnych, mimo, że przydziały są bardzo skąpe. Nauczyciel wiec lata swój budżet domowy w dwojaki sposób, przyczem oba sposoby nie są wskazane. Jeden podważający zasadę bezpłatności szkoły - godzi swym ostrzem w ambicje nauczyciela i stwarza pole do... nazwijmy delikatnie - niewłaściwości finansowych, uzależnia nauczyciela od zamożnych warstw społeczeństwa. Niezamożnego chłopca i robotnika system ten zniechęca do nauczyciela i usposabia wrogo do oświaty w ogóle, co wcale nie leży w interesie demokracji. Drugi sposób to zarabkowanie poza szkołą przez prywatne nauczanie dzieci zamożnych rodziców. Elitaryzm nauki, lub - co gorsza - oddawanie się pracy nie mającej nic wspólnego z zawodem nauczycielskim (szewc,

## WIESCI Z KRAJU

czapnik, szklarz, cukiernik), co znacznie zmniejsza wydajność pracy szkolnej."

Na ziemiach Wschodnich Polski przyłączonych do Rosji władze sowieckie likwidują w tempie pospiesznym i w sposób bardzo brutalny wszelkie ślady polskości. I tak ludność polska zmusza się do wyjazdu na zachód, Ci, którzy nie wyjadą najpóźniej do maja b.r. narażają się na wywiezienie w głąb ZSSR. Pod wpływem nieustannego terroru i groźb, Polacy niemal w 100% zapisali się na listy wyjazdowe.

Akcje "przesiedleńcza" przeprowadzono w ciągu zimy w nieludzkich wprost warunkach. Nawet kontrolowane przez surową cenzurę pisma warszawskie, jak "Zycie Warszawy", nie mogły się powstrzymać od wymownych opisów tej przerażającej akcji. Przesiedleńcy po dwa tygodnie czekali na dworcu na pociąg, narażeni na zimno i głód. W przytoczonym przez "Zycie Warszawy" przypadku podróż z Wilenszczyzny do Warszawy trwała 5 tygodni w nieopalanym bydleczym wagonach w okresie ostrej zimy.

Jak donosi oficjalnych organ prasowy Watykanu, "Osservatore Romano" w Polsce podczas wojny zaznaczył się nawet szerokich sfer intelektualnych do Kościoła katolickiego, jak również i duży wzrost powołań duchownych.

Na pierwszym roku wydziału teologicznego przy Uniwersytecie Jagiellońskim jest 125 kleryków. Drugi wydział teologiczny istnieje w Lublinie. Osservatore Romano pisze, że trzeba 15 lat, aby zapelnic lukę, jakie w szeregach duchowieństwa polskiego poczyniła wojna.

Jak podało radio Warszawa, Kardynał Prymas Hlond obejmie z koncem b.m. stanowisko arcybiskupa metropolii warszawskiej, nie obsadzone od czasu śmierci Kardynała Kakowskiego. Kardynał Hlond zatrzyma stolicę gnieźnieńską jako prymasowską, natomiast arcybiskupem poznańskim został biskup Dymek.

Kardynał Hlond ma się przejechać do Warszawy.

W Warszawie opublikowany został przez Specjalną Komisję bilans zniszczeń spowodowanych wojną w pięciu województwach. Przedstawia się on w skrócie następująco: - woj. warszawskie, na ogólną ilość 6,545 wsi, zniszczonych całkowicie - 2,390, częściowo - 2,684. Zniszczonych budynków mieszkalnych wiejskich - 56,252 gospodarczych - 114,700. W miastach, poza Warszawą, zniszczeniu uległo 24,000 budynków.

W województwie rzeszowskim, wskutek działań wojennych zniszczeniu uległo 57,000 zagrod wiejskich, a bandy ukraińskie dodatkowo spaliły 8,300 zagrod i wymordowały 1,000 ludzi. W miastach zniszczono 12,400 budynków.

Województwo kieleckie: - na ogólną ilość około 3,000 wsi, zniszczonych całkowicie 634, częściowo - 2,117. Zniszczonych budynków mieszkalnych i gospodarczych - 118,600.

W województwie białostockim uległo całkowicie zniszczeniu 28,341 zabudowań, częściowo 16,019 budynków. Najbardziej ucierpiał następujące powiaty: Augustów, Białystok, Lomża, Sokół, Suwałki i Szczuczyn. Województwo lubelskie: Zniszczeniu uległo 20,118 budynków, częściowo zniszczono 30,000 budynków.

Należy zaznaczyć, że największe zniszczenia powstały w tych województwach wskutek zatrzymania się ofensywy sowieckiej na linii Wisły w sierpniu 1944r. i 6 miesięcznych późniejszych walk pomiędzy armią sowiecką i Niemcami.

Urzędowa agencja prasowa PAP podaje, że wkrótce ogłoszone będą dwie nowe nominacje na biskupów: biskupem lubelskim mianowany ma być ks. dr. S. Wyszyński, prof. Seminarium Duchownego we Włocławku, a biskupem tarnowskim - ks. K. Stepa b. prof. Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie Lwowskim.



Wiktor Szyrynski

## Hodowla Obludy

(Dokonczenie)

Odpowiedzialne za to jest całe społeczeństwo. Jednym z najczęstszych błędów jest przerzucanie odpowiedzialności na szkołę.

Ostatnio przeprowadzane w wielu pracowniach badania psychologiczne wykazały niepokojący fakt, że u dzieci, pozostawionych wyłącznie szkole, poziom inteligencji, zdolność do uczenia się obniża się z roku na rok. Bo w najlepszych nawet szkołach dzieci w klasie jest za dużo. A każde dziecko jest inne - wymaga też często innego podejścia. Dlatego znowu badania najlepszych uczniów, wybijających się nad poziom swoich klas, wykazały, że w wychowaniu takiego dziecka brał bardzo staranny udział ktoś z rodziny, ktoś, co poświęcał dziecku wiele czasu, ale nie w sposób natarczywy, mentorski i obrzydający dziecku kontakt ze starszymi, ale swobodnie, po koleżeńsku, pogodnie. Widziałem i w osiedlach parę takich przypadków szczególnego i przyjaznego kontaktu pomiędzy dziećmi i rodzicami lub nauczycielami. Ale widziałem też i matkę, która - gdy jej zwrócono zyczliwie i bardzo delikatnie uwagę, że jej dzieci nie znają zasad zachowania się na przyjęciu, zamiast je spokojnie swobodnie z temi przepisami zapoznać, zrobiła im historyczną scenę, że jej wstyd przynosiła i że ich nigdy nigdzie już nie pusi.

Gdy obserwujemy osiągnięcia wychowawcze w wielu wysoko kulturalnie stojących narodach dochodzimy do ciekawych i ważnych wniosków. A potem patrzymy z zalem, jak wiele mamy jeszcze do zrobienia, aczkolwiek wierzyć trzeba, że i temu podolamy.

Wnioski te są:

1. Przy użyciu współczesnych metod naukowych można w wychowaniu osiągać takie rezultaty, które poprostu trudno sobie wyobrazić - niejednokrotnie z trudnych i zupełnie przeciętnych dzieci można stworzyć jednostki o najwyższych wartościach społecznych i zawodowych.

2. Dawno już przestano uważać szkołę za jedyne i główne

czynniki wychowawczy. Dzieci, pozostawione wyłącznie szkole nie rozwijają swoich zdolności do najwyższej granicy z powodu braku wychowania indywidualnego.

3. Wychowanie spoczywa w rękach społeczeństwa - główna rolę spełnia więc rodzina lub czynniki zastępcze oraz specjalne instytucje społeczne.

4. Warunkiem prawidłowego wychowania w przyszłości jest zapewnienie wszystkim rodzicom chociażby najważniejszych podstaw współczesnej wiedzy o wychowaniu. Poleganie wyłącznie na t.zw. "instynkcie rodzicielskim" jest niemal tym samym, co orka drewniana socha w epoce traktorów.

5. Potrzeba udoskonalenia instytucji i czynników społecznych, które by dopomagały rodzicom w wychowaniu, względnie zastępowały ich wobec sierot i t.p.

6. Całe społeczeństwo - wszyscy ludzie - muszą być uświadomieni o swoim wpływie na młodzież, o swej roli w wychowaniu powszechnym, - za pomocą propagandy, odczytów, publikacji, stowarzyszeń społecznych i t.p. Muszą też dobrze odczuwać swoją wielką odpowiedzialność za całość wychowania ich społeczeństwa.

Przyпускаjąc, że jednym z pierwszych postulatów jest rozpowszechnianie prawidłowej wiedzy o dziecku. Jest to prosta konsekwencja wysuniętego wyżej zadania szacunku dla dziecka. Trudno kogos szanować, kogo się nie zna i nie rozumie. Dopiero możliwie dokładna znajomość psychiki dziecka może całkowicie i gruntownie zmienić stosunek dorosłych do młodzieży. Dotąd bowiem nieznanost i lekceważenie dzieci idą stale ze sobą w parze. I tak, niestety, jest od wieków.

Przypomnijmy sobie dla przykładu słynną scenę z Ewangelii. Znudzony nauczaniem Chrystus zaprzagnął wypoczynku. Uczniowie pilnie strzegą spokoju Mistrza. Nagle zgłaszają się matki z dziećmi. Przyniosły swe malenstwa, a zapewne przyszły też razem i dzieci starsze. One też wszystkie chcą porozmawiać z Nauczycielem. Prośba ta zdumiewa i oburza uczniów. O czymże Chrystus będzie mówił z tymi petakami.

Czyż zdolne są takie niedorośliki pojąć choć w części mądrość nowej nauki, która ich, dorosłych, oniesmiela i trwoży swą nieziemską głębią? Pedze więc przez natretów, co nie pojmują napewno, czego się domagają.

Ale Chrystus słyszy zgłębienie i przywołuje i matki i dzieci. On wszystko wie - i nie obce mu są trudne myśli, od których falduje się gładkie, młode czoło, - i On wie wszystko o długich wieczorach, kiedy nie sposób zasnąć, bo jakieś nowe doświadczenie padło w duszę w ciągu dnia i zamaciło do głębi spokojną dziecięcą zabawę. On zna wszystkie rozterki, co kolaczą się w sercu - i nie pozwalają uważać w szkole i zatruwają radość zabawy, aż słońce staje się ciemne, a ziemia pusta i zła. I On zna najlepiej gorzki smak młodzieńczej samotności, gdy coraz nowe doświadczenia rozsadzają fundamenty utartych zasad i moralów, gdy "niebo staje w płomieniach", a nie ma nikogo, co mogłoby pomóc w tej burzy, podać mocną przyjazną dłoń, co by dopomogło zrozumieć, uporządkować w sercu, co by wysłuchał i zrozumiał sam.

Dlatego karmi Chrystus lekceważący, płytki stosunek swych uczniów do dzieci. I przywołuje te gromadki, aby mogła skorzystać z Jego mądrości. Długo pewno rozmawiał z dziećmi. Nauczyciel i zapewne o ważnych zasadniczych sprawach - i napewno traktował je bardzo poważnie w skupieniu, z powagą i miłością wielką, jak wszystkich ludzi, dla których przyszedł na świat. —



## Z OSIEDLI

Koja:

Represje religijne, zamach na Kościół Katolicki i wiare naszych Ojców, stosowane w zakłamanym pseudo-religijnym przez okupantów bolszewickich na Ziemiach Wschodnich Rzeczypospolitej Polski, oderwanych t. zw. linia Curzona przez Sowiety, odbity się mocnym echem protestu, smutku i wiary w zwycięstwo Sprawiedliwości, wśród ludności kresowej osiedla Koja.

Z inicjatywy Kola Związku Ziemi Wschodnich R. P. w osiedlu Koja niedziele dnia 24. III. 1946 r. poświęcono wspólnym modłom za Kościół, zachowanie i utrwalenie wiary Ojców na Ziemiach Wschodnich Polski.

Po mszy Sw. Ks. Proboszcz St. Myszkowski w podniosłym kazaniu poruszył krzywdę czynioną polskości naszych Ziemi Wschodnich przez Sowiety, kasujące obrządek grecko-katolicki (unicki) w województwach południowo-wschodnich R. P. przez przyłączenie wyznawców tego obrządku do prawosławia, przez podporządkowanie Kościoła Unickiego patriarszemu Moskiewskiemu, przez wysiedlanie Unitów przez rząd Jedności Narodowej w Warszawie na wschód za linie Curzona i przez ucisk kleru katolickiego, zamykanie kościołów, oraz niszczenie historycznych pamiątek polskich na Wilenszczyźnie.

Ks. Proboszcz wyraził pewność, że Świat Katolicki nie zostanie obojętnym na wezwania Związku Ziemi Wschodnich R. P. do przeciwdziałania się zaborczym planom sowieckim i odczytał przy ołtarzu memorandum tego Związku pod tytułem "W Obronie Wiary", wystosowane do całego Świata Katolickiego treści następującej: "Związek Ziemi Wschodnich R. P. uważa za swój obowiązek uczynić wszystko co jest w ich mocy, aby Kościoły całego świata zdali sobie sprawę z oplakanego losu ich współwyznawców we wschodnich częściach Polski, oraz niepowetowanych szkód grozących Kościołowi na tych Ziemiach, które zawsze odznaczały się przywiązaniem do wiary. Jakkolwiek odłączenie od Polski

jej wschodniej połowy nie było zdecydowane, ani też zatwierdzone przez żadną międzynarodową władzę ani przez ludność, której to dotyczy, mieszkańcy Ziemi Wschodnich R. P. - Katolicy, pod zwodniczym pozorem pokojowej wymiany ludności wyrzucani są tysiącami z własnych domów, pozbawieni w olbrzymiej liczbie i wysyłani następnie w odległe strony na Wschód i Zachód.

W ten sposób archidiecezja Wilenska i diecezja Pinska, które przetrwały długie lata przesładowane ze strony Caratu, zubozały i wyczerpane, lecz nie złamane na duchu w odrodzonym Państwie Polskim były widownią wielkiego rozkwitu katolicyzmu, - uległy obecnie spustoszeniu i gina, natomiast po zakończeniu wojny, podjętej w obronie wolności religijnej.

Arcybiskup Wilenski Ks. Jabrzykowski, internowany przez Niemców został teraz definitywnie usunięty ze stolicy biskupiej. Usunięty został również Biskup Pinski Ks. Bukraba. Kościelne instytucje i poczynania skazane są na zamarcie - świątynie opustoszały.

Jednocześnie, na drugim krancu naszej Ojczyzny, Kościół znajduje się w wielkim niebezpieczeństwie. Podczas gdy wierni łacinskiego Arcybiskupstwa we Lwowie zmuszani są do opuszczenia swej ojcowizny, w coraz większej liczbie, największy z istniejących odłamów Kościoła Katolickiego, obrządku wschodniego, Grecko-Unickie Arcybiskupstwo Lwowskie i Diecezje w Przemyślu i Stanisławowie, podlegają brutalnemu naciskowi, skierowanemu ku zerwaniu ich łączności z Rzymem. Polaczywszy się ostatecznie ze Stolicą Apostolską w początkach XVIII wieku, diecezje te pielegnowały i rozwijały swobodnie przez pełne dwa stulecia odrębne formy swego religijnego życia. W chwili wybuchu wojny w 1939 r. liczba wyznawców Kościoła Grecko-Unickiego w tych diecezjach wynosiła ponad 8 miliony osób. Stanowili oni ostatek wielkiej Gminy Unitów, stanowiący przed rozbiorem niemal trzecią część ludności Rzeczypospolitej Polskiej.

Pomimo tarć politycznych, które

były chwilami bardzo ostre, życie religijne pozostało niezmiennione i przywiązanie Unitów do Kościoła Grecko-Katolickiego było zawsze niezwykle silne. Po tych ciężkich doświadczeniach i szkodliwym wpływie okupacji niemieckiej, obecnie diecezje te zostały pozbawione swych zwierzchników kościelnych. Metropolita Lwowski Ks. Slipyj i Biskup Stanisławowski Ks. Chomiszyn zmarli ostatnio w więzieniu w Kijowie. Biskup Przemyśki pozbawiony jest kontaktu ze znaczną częścią swej diecezji, położonej po drugiej stronie linii granicznej. Dawne plany, obliczone na podporządkowanie Kościoła Unickiego Cerkwi Prawosławnej, są dziś podejmowane w ten sam sposób, jak za dni Mikołaja I.

We Lwowie ustanowiony został specjalny "Komitet Inicjatywy dla włączenia Kościoła Unickiego do Cerkwi Prawosławnej" z dr. Kostelnikow'ym na czele i temu właśnie Komitetowi powierzona została administracja Kościoła Unickiego.

Z 2700 księży unickich tylko 42 podporządkowało się nowemu rozporządzeniu. Pozostali sprzeciwiają się stanowczo, podejmując nierówną walkę ze Związkiem Sowieckim, który postanowił objąć jurysdykcją Patriarchy Moskiewskiego także i Kościół Unicki na Ziemiach Polskich.

T. zw. Rząd Jedności Narodowej w Warszawie zmusza Unitów, żyjących pod jego władzą, do powrotu na okupowane przez Sowiety Ziemi Wschodnie i wiele tysięcy uległo temu naciskowi.

Zdajemy sobie sprawę z trudności obecnej sytuacji politycznej, lecz jednocześnie mamy mocne przekonanie, że Kościoły we wszystkich Krajach nie będą oszczędzili wysiłków dla przyjscia pomocy przysładowanemu Kościołowi na Ziemiach Wschodnich Polskich".

(Inz. T. Zemoytel)



Tengeru

Regulamin i Credo Szkolnego Klubu Sportowego w Tengeru:

"Szkoła jest funkcją realnego życia społecznego. Szkoła daje nie tylko światopogląd na przyszłość, ale i na współczesność.

(c.d. na str. 13-ej)

# KRONIKA HARCERSKA

Ryszard Kiersnowski

## Święty Jerzy

Dwudziesty trzeci kwiecień.	Patrzy, szuka i patrzy,
Dzień naszego patrona —	Tysiąc dróg różnych mierzy
Słuzi nam wspomnieniami,	Drog, którymi wędrują
Echem budzi się w dzwonach.	Hufce polskich harcerzy.
Noc przepływa nad nami,	Przez pustynie, przez morza,
Na pierzastych obłokach —	Ida razem, śpiewają,
Święty Jerzy na koniu	O rodzinie dalekiej,
Patrzy na nas z wysoko.	O wolności i kraju.

Harcercz służy Ojczyźnie.

- Swoja wartość tym mierzy -

Błogosławi nam dzisiaj

Patron nasz - Święty Jerzy.



RONGAI. W Osiedlu Rongai przebywali ostatnio przez miesiąc czasu Referent Młodzieżowy Delegatury Min. W. R. i O. P. phm. Jan Barycz oraz Instruktor Wychowania Harcerskiego hm. Ignacy Kozioł. Przeprowadzili oni przy współudziale tamtejszego Hufcowego ks. Fr. Gorki szereg ćwiczeń, wykładów i ognisk, szkolac zastępowych, drużynowych i wodzów wychowawczych. Harcerstwo w Rongai zrobiło krok naprzód. Przy życzliwym zaś stosunku starszego społeczeństwa, wychowawców i szkoły, oraz przy pracy samej młodzieży może ono osiągnąć w krótkim czasie poziom taki, na jakim są inne ośrodki harcerskie w Afryce.

Dzięki życzliwemu ustosunkowaniu się okolicznych farmerów, Komendanta Brytyjskiego i Kwaternistrza, oraz wielkiej życzliwości Inspektora Szkolnego p. K. Sandera powstała tam praca samej młodzieży harcerskiej, przy poparciu finansowym ze strony ks. Dziekana Wl. Ślapy stadion sportowy, z boiskami do koszykówki, siatkówki i piłki nożnej, oraz z szeregiem przyrządów gimnastycznych jak: krata, drabinki szwedzkie, drążki, słupy i td. Stadion posiada również bieżnię na 100 metr.

plotki, skocznie. Jest on atrakcją dla tamtejszej młodzieży, daje przyjemną i pożyteczną jednocześnie rozrywkę.

KONDOA. Dnia 19 marca odbyło się duże ognisko. Na program ogniska złożyły się tańce, śpiewy i inscenizacje w wykonaniu tamtejszych drużyn harcerskich. Gawede okolicznościową wygłosiła p. A. Kaczor-kiewicz, nauczycielka miejscowej szkoły. Na ognisku byli obecni: Komendant Osiedla, Kierownik Osiedla oraz licznie zebrana ludność Osiedla Kondoa.

LIPPSTADT (Niemcy). Staraniem Okręgu Szkolnego w Lippstadt została urządzona wystawa, obrazująca dorobek kulturalny uchodźstwa z okresu 1931 - 1945 z okęgów Westfalii i Nadrenii. Na wystawie była również sala harcerska, gdzie można było oglądać szereg ciekawych eksponatów, jak: obozowisko harcerskie pod namiotami, model wielkiego obozu, stol plastyczny, oraz liczne zwierzęta i ptaki wykonane z szyszek, powykrecanych konarów drzewnych.



## RUBRYKA WPLAT na "POLSKI FUNDUSZ PRASOWY" w Afryce

Oddział Polskiej Y.M.C.A. w Tengeru.....	Shs. 20.-
Uchodźcy osiedla Fort Jameson zamiast pożegnania Kierownika Osiedla p.B. Staraka.....	„ 190.-
Czwarta rata Spółdzielni "W Jedności Siła" Koja.....	„ 500.-

Zamiast Życzeń Świątecznych na internet dzieci polskich w Masindi ofiarowali:  
Por. Korwin - Piotrowski Shs. 20.  
Por. F. Z. Bielecki „ 20.

### Z Osiedli

(c.d. ze str. 12-ej)

Szkola określa nam postulat, wymogi, prądy, zainteresowania i przejawy życia codziennego, mówi nam, co jest pożyteczne, a co należy zignorować. Szkoła istnieje nie tylko w klasach, ale i na miejscu naszych zabaw, spotkań, gier, w czasie wymiany naszych myśli, dążeń, zamiłowań i ambicji. Szkoła, jest życiem, tak jak życiem jest edukacja. Szkoła nie kończy się o godz. 12-tej. Szkoła towarzyszy nam przez przeciąg dni. Dlatego nasze życie sportowe jest nie tylko równoległe Szkole, ale jest jej częścią. Realny pogląd na życie, wypływa nie tylko z nauki przedmiotów formalnych, ale i z nauki sportu praktycznego. Sport daje nam energię, dyscyplinę, praktyczność, prostotę, koleżeństwo, gotowość decyzji i umysłu, zmysł realnej, szybszej i praktycznej organizacji, zrozumienie techniki realizacyjnej, poczucie pewności, opanowania i siły. Sport oczyszcza nasze umysły z sentymentalizmu, chliwosci, lenistwa i marzeń nierealnych. Sport jest uzupełnieniem Szkoły. Dlatego nasze credo i nasz regulamin, jest li tylko uzupełnieniem technicznym Regulaminu Szkolnego!

Dlatego wierzymy, że:

— nasi Wychowawcy udziela nam swych rad, pomocy i zainteresowania, również na miejscach naszych gier i zabaw;

— nasi Wychowawcy pomogą nam poprawnie pojąć zasady realnych stosunków społeczno-towarzystkich w odniesieniu do życia codziennego;

— nasi Wychowawcy będą sprawdzali te zasady na podstawie naszego pozytywnego ustosunkowania

(c.d. na str. 14-ej)

sie do naszych spolkolezanek i spolkolegow;

—stosunki te opieraja sie na naszym zyczliwym i zachecajacym odnoszeniu sie do naszych bliznich;

—na poszanowaniu ich jako naszych kolegow. jako naszych Wladz wybranych, albo wysunietych przez zycie sportowo-spoleczne. N.p.: kapitan druzyzny, instruktor, kierownik grupy, lub zespolu;

—sumiennosc wzgledem danego slowa, logicznego i w lojalnosc wzgledem naszych obowiazkow, wyplywajacych z roli, jaka nam dana czynnosc sportowa nakazuje; —sumienna lojalnosc wzgledem obowiazkow sportowych, dobrowolnie i w miare sil zaakceptowanych albo wynikajacych z charakteru organizacji sportowej: punktualnosc, solidarnosc, gotowosc, lojalnosc, ochocznosc i t.d.

Czynnosci sportowe nie beda odbywac sie kosztem nauki, ale beda jej uzupelnieniem i jej pomoc. Nasza idee sportowe pokrywaja sie z wysilkami naszych Wychowawcow.

Do Ogolno-Szkolnego Klubu Sportowego Tengeru, moze i winna nalezec cala Mlodzi wszystkich Zakladow, Szkol i kursow naszego Osiedla, jesli ich wymienione obowiazki nie krepuja nauki, nie przeszkadzaja ZDROWIU, lub innym wlasciwosciom ich charakterow i warunkow i jesli otrzymaja aprobate wlasciwej Wychowawczy i lub Wychowawcy Klasy.

Poczucie wspolnoty, wklad pracy faktycznej—"daj cos, a otrzymasz cos", gotowosc inicjatywy, ochota, zachecanie, dyscyplina rzeczowa, towarzyskosc....

—Podniesienie tych cech do wartosci obowiazkow, wpoi i utwierdzi te cechy w nas.

—te checi sa nieodzowne w zyciu jednostek, grup i narodow. Pojecie organizacji nie istnieje bez nich-bez organizacji nie istnieje zycie konstrukttywne - bez zycia konstruktynego niema dobrobytu, podstaw i przyszlosci calej ludzkosci.

Poziom materialny jest pojeciem wzglednym, lecz uspolectnienie, towarzyskosc i wspolpraca sa wartosciami stalymi i zasadniczymi i przede wszystkim one wplywaja na poczucie szczescia i godnosc ludzkiej.

—Realnym doswiadczeniem tych praw, jest sport konstru-

ktowny i zorganizowany a rowniez jest sprawdzeniem wartosci spolczesnych Nauki.—Zycie sportowe —spoleczne jest realnym swiatem spolczesnej cywilizacji dostepnym dla nas. Ono musi byc centralnie zorganizowane, by pomiescic nas wszystkich na tutejszych placach gier i zabaw.

—Zycie sportowo - spoleczne, daje nam metody szlachetne, proste a skuteczne, w realizowaniu naszych ambicji ludzkich.

—Zycie sportowo - spoleczne jako funkcja Szkoły czyni Szkole elastyczna i realnie przystosowana do postepu zycia.

—Zycie sportowo - spoleczne daje nam najszczytniejsze, generalne postulaty ogolno - ludzkie jako baze wyjścia ku czlowiečenstwu, grupie, Narodowi.

—Zycie sportowo - spoleczne jest lacznikiem, wspolnota i srodkiem unifikacyjnym, wszystkich czlonkow cywilizacji bez wzgledu na jezyk i roznic nabytych.

—Zycie sportowo - spoleczne

tworzy samo w sobie regulamin rzeczowy, obowiazkow wynikajacych z zycia i eliminuje jednostki اسپoleczne. Sport to nietylko cial, ale przede wszystkim charakter, metody i umyslowosc.

—Postulaty te beda przez nas tym latwiej, szybciej, zupelniej i lepiej rozumiane, im wybitniejsza pomoc, interpretacja i opieka spotka nas na tym polu ze strony naszych Wychowawcow.

—Zycie sportowe posiada regulamin wyplywajacy ze swego charakteru i jest on ceniony przez wszystkie Szkoły cywilizowanego swiata, dlatego tym bardziej i Regulamin naszego Klubu jest scisle zwiazany ze zdobyczami wychowawczymi naszych Zakladow. Ogolno-Szkolny Klub Sportowy w Tengeru - jest zorganizowaniem i zharmonizowaniem naszego sportowego zycia po lekcyjach, ale w ramach, pod opieka i przy pomocy Szkoły.

(Mgr. Lutyk W. T.)

— ❁ —

## Przeglad Prasy

"Tide" w artykule poswieconym armii polskiej, pisze: ".....lecz obecnie tymczasowy rzad polski cofa sie. Obietnice - jak mowi —nie byly dane w takiej formie, jak podal to minister Bevin". Tygodnik wyciaga stad wnioski, ze "gwarancje te sa ograniczone i watpliwie". Bardzo interesujacy jest list jednego z czytelnikow, wystosowany do redakcji wymienionego tygodnika londyńskiego. Autor listu proponuje ironicznie Bevinowi, aby sie zaznajomil z ulotka, dolaczona do jego apelu wystosowanego do zolnierzy polskich: "Nie ma w niej zadnej gwarancji, zadnej specjalnej obietnicy, i nie ma podpisu. Natomiast zawiera grozbe, mowiac, co moze po powrocie do Polski spotkac ludzi, ktorzych wartosc i wiernosc dla wspolnej sprawy jest ponad wszelkie pochwalny. Trzy glowne paragrafy zaczynaja sie od tych samych slow: Represje i sad....." A dalej, mowiac o obowiazujacym w polsce kodeksie karnym, autor listu pisze: ".... Kazdy Polski, sluzacy w Polskich Silach Zbrojnych zagranica, moze po powrocie do Polski byc sadzonym jako zdrajca".

"Exchange Telegraph" donosi z Rzymu: "We Wloszech z transportu 140 zolnierzy polskich,

(Dok. ze str. 9-ej)

gotowych do repatriacji, pozostalo tylko 27, inni zas cofneli swa decyzje powrotu po zapoznaniu sie z apelem brytyjskim". Slusnie przy tym pismo podkresla, ze general Anders nie oglosil w tej sprawie zadnego oswiadczenia, chcac uniknac wszelkich podejrzen o uprawianie propagandy antypowrotowej. Tak jest rzeczywiscie: w wojsku polskim nie ma zadnej propagandy przeciwko powrotowi, gdyz kazdy czlonk Polski Sil Zbrojnych zebrał w toku tej wojny dosyc doswiadczen, aby miec wlasny poglad na metody polityczne sowieckiego typu—propaganda jest wiec bezprzedmiotowa.

Tak sie przedstawia sprawa w swietle glosow prasy brytyjskiej. Zachodzi pytanie: pod wplywem jakich motywow rzad warszawski zmienil swoje stanowisko i swiadomie zaczal wywolywac wrazenie, ze powracajacym groza represje? Wspomniany tygodnik "Time and Tide" slusnie to tłumaczy: ".... rzad warszawski obawia sie, iz powrot zolnierzy polskich z zagranicy wywola zamieszanie i oslabi i tak juz niezbyt mocna jego pozycja".

